Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X. **Warszawa, dn. 29 sierpnia 1931 r.** **Nr. 35**

TREŚĆ Nr. 35: Z tygodnia. — Pierwsze wystawy i pierwsze prowincjonalne wyścigi konne w Królestwie Polskiem, Witold Pruski. — Z rozmyślań w przejeździe ze stajni do stajni, (Dok.) Stanisław Leski. — Listy z Francji, Włodzimierz ks. Wiaziemski. — Ś. p. Józef Szempliński, J. M. G. — Kronika krajowa i zagraniczna.



IWAN II, 6 l. og. kaszt. (Bob — Druchna po Zeytun) Grona Oficerów 2-go Dyw. Art. Konnej, zwycięzca gonitwy z przeszkodami „Wielki Handicap Armji" (10.000 zł. — 6000 m.) w Piotrkowie, pod p. Stępkowskim.
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*)

Z TYGODNIA.

Otwarcie sezonu jesiennego. Polski Oaks łatwo wygrywa Ersilja, nagrody Próbne dwulatków: Salwator i Kruszwica. Zwycięzcy Hcpów Otwarcia: Burłaj i Firley.

Sobota, 22 sierpnia.

Otwarcie sezonu jesiennego odbyło się przy dość zmiennej, deszczowej pogodzie, to też frekwencja publiczności nie osiągnęła swego maximum; za to sport był b. interesujący, gdyż program dnia przewidywał dwa Hcpy Otwarcia oraz wyścigi dwuletnie.

Hcp. Otwarcia dla 4 l. i st. 2400 mtr. cały dystans prowadził Burłaj, wyzyskując swój atut lekkiej wagi (53 kg.), pilnowany przez Gwiazdę (54½ kg.) i Ilbita (58 kg.); doskonale się czując na torze ciężkim po nieustannym deszczu, syn Mantona i Bursy doprowadził pewnie pole do celownika, Gwiazda zaś i Ilbit (ten ostatni przytem zamknięty) wyczerpane, przy wyjściu na prostą okazały się niezdolne do walki i wobec tego płatne miejsca za zwycięzcą zajęły finishujące: Konsul (53 kg.) i Bacarat (54½ kg.).

Do startu Hcp. Otwarcia dla trzylatków stanęło liczne pole, złożone z 11 koni. Na starcie stracił kilka dobrych długości Amulet i znacznie więcej Hafis, który stał odwrócony tyłem w momencie ruszenia koni, to też ten ostatni jedynie gonił beznadziejnie pole podczas całego dystansu. Prowadzi Mospan (55½ kg.), za nim podąża Lancelot (54 kg.) i Firley (56 kg.) przed rozciągniętą stawką. Na przeciwległej prostej pole b. rozciągnięte, jak w gonitwie steeplowej, Mospan wraz z Lancelotem idą z dużym odskokiem. Naprzeciwko tanich trybun na front wychodzi Firley, pociągając za sobą Amuleta (który zrobił wspaniały wyścig) i razem zajmują dwa pierwsze miejsca.

Pozatem odbyły się w dniu wymienionym trzy wyścigi dwuletnie, gdzie stylowe zwycięstwa odniosły: Fiammina (Bafur i Elwira), rodzona siostra Efura, bijąc Giermka II, niemiecki syn Grafa Ferry'ego i Doremie Ferrydor, który pobił Kormorana, wreszcie Imperator (Parachute i Frosted Ice), pół brat Głuszca, finishem bijąc dobrze biegającą w Łodzi Szarżę, c. Illuminatora.

Niedziela, 23 sierpnia.

Pogoda okazała się bardziej sprzyjającą w dniu drugim sezonu, w którym rozegrane zostało derby dla klaczy, polski Oaks, czyli nagroda Liry, 2400 mtr.

Dziesięć klaczy stanęło do startu wyżej wymienionej, zaszczytnej próby, a wśród nich uwagę ogólną zwracała sznytowa Jasiołda, a przedewszystkiem niezwyciężona dotychczas córka King's Idlera i Angary Ersilja, długa, racing like, z doskonałemi partjami, obłożona mięśniami. Ruszyły w dystans Hekate, za którą zaraz drugie miejsce zapewniła sobie startująca pod Nr. 9, czyli od zewnętrznej strony toru Ersilja, za nią podążały najbliżej Chyża i Doryda; ta ostatnia na przeciwległej prostej zajęła trzecie miejsce za cwałującemi Hekate i Ersilją; przy wyjściu na prostą, Ersilja (Stasiak) bez trudu sforsowała leaderkę i łatwo górowała, aż do celownika nad walczącemi o miejsce drugie: Nartą (Klamar), Jeziorną (Fomienko) i finishującą bazbarwnie po dość ciężkim torze Jasiołdą (Michalczyk), z których Narta kończyła o 2 długości za zwycięzczynią.

SALWATOR, og. c. gn. wys. ½ krwi ur. 1929 r. w st. Fr. Wężyka.	Villars 4	Sunstar 5	Sundridge 2	Amphion 12
				Sierra 2
			Doris	Loved One 1
				Laureate 5
		Sospel	Cyllene 9	Bona Vista 4
				Arcadia 9
			Cimiez	St. Simon 11
				Antibes 4
	Sevilla	Splendor 24	Espoir 19	Barcaldine 23
				Bel Esperanza 19
			Edenhall	Kendal 16
				Zoe 24
		Gioconda	Gaston 2	Galtee More 5
				Tira 2
			Koalicja	Clover 3
				Alma

Tak więc, wychowanica Lesznowskiego stada do poprzednich laurów dorzuciła nowy, największej może wagi; ciekawem nad wyraz byłoby spotkanie tej przepysznej źrebicy z czołowymi naszymi ogierami, które przypuszczalnie nastąpi w Wielkiej Warszawskiej. Jeziorna, występując obecnie w doborowem towarzystwie, stwierdziła, iż posiada klasę, Narta i Jasiołda biegały według swojej poprzedniej formy, dobrze trzymała się w wyścigu czas długi Doryda, biegając o wiele wyżej ponad swoją dotychczasową performance, lecz dystans ten

9 KRUSZWICA, kl. gn. ur. 1929 r. w Stadzie Państw. Kozienice.	Fils du Vent 5	Flying Fox 7	Orme 11	Ormonde 16
				Angelica ● 11
			Vampire	Galopin 3
				Irony 7
		Airs and Graces	Ayrshire 8	Hampton 10
				Atalanta 8
			Lady Alwyne	Camballo 2
				Florence Aislabie 5
	Chorok Bridge	Chaucer 1	St. Simon ● 11	Galopin 3
				St. Angela 11
			Canterbury Pilgrim	Tristan 10
				Pilgrimage 1
		Bienvenue	Beregvölgy 4	Bona Vista 4
				Furcsa 4
			Vira	Gallinule 19
				Belinzona 9

nie wydaje się dla niej odpowiednim, natomiast Chyża nie zdawała się być u szczytu swoich możliwości.

W nagrodzie Próbnej dla ogierów Salwator, Kazbek i Komandor robiły wyścig dla siebie i przyszły w walce do mety w wymienionym porządku, Salwator z przewagą pół długości, bijąc pewnie Kazbeka; Izobar został na starcie.

W Próbnej dla klaczy, kozienicka pupilka, rodzona siostra Jordana, Kruszwica (Fils du Vent i Chorok Bridge) potwierdziła opinję doskonale zapowiadającej się klaczy, którą zyskała dzięki galopom przed sezonem i robiąc wyścig dla siebie, wygrała cantrem o 3 długości w czasie o 1 sekundę lepszym od ogierów; o drugie miejsce toczyła się walka Jurnej i Festiny, z mocno finishującą Genovą, dwie ostatnie źrebice zajęły miejsce trzecie łeb w łeb. Sznytowa Ingoda straciła stant i w wyścigu brała udział jedynie w roli obserwatorki.

Pierwsze wystawy i pierwsze prowincjonalne wyścigi konne w Królestwie Polskiem.

W Nr.Nr. 5 i 6 „Jeźdźca i Hodowcy" z r. b., podałem miłośnikom naszej przeszłości hippicznej fragment z życia hodowlanego w Królestwie Polskiem w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Dotyczył on głównie działalności ówczesnego „Towarzystwa Rolniczego" na polu podniesienia hodowli koni. Artykuł niniejszy będzie dalszym ciągiem zobrazowania tej owocnej pracy, jaką Towarzystwo podjęło i prowadziło z wielkim dla kraju pożytkiem.

Jednem z ważniejszych dla naszego rolnictwa poczynań Towarzystwa było zainicjonowanie, a następnie systematyczne urządzanie wystaw i pokazów rolniczych, które organizowało po całem Królestwie.

Właściwie rzec można, iż Towarzystwo pierwsze wprowadziło u nas wystawy i prowincjonalne pokazy rolnicze, bo aczkolwiek i wcześniej były robione w tym kierunku pewne próby, lecz jak zobaczymy niżej, nie były to wystawy czysto rolnicze, a więc nie odpowiadały w zupełności swemu zadaniu.

Początek wystaw datuje się w Królestwie Polskiem od rozporządzenia Namiestnika z dnia 30 maja 1818 r. *), którem postanowiono urządzać w Warszawie co dwa lata wystawy: „płodów rolniczych i przemysłowych", które miały się odbywać w ratuszu, oraz wystawy „sztuk pięknych" w Uniwersytecie Królewskim.

O tych pierwszych naszych wystawach czytamy między innemi ciekawą wzmiankę w „Kurjerze Warszawskim" z roku 1850 **): „Najwcześniejszemi po wystawach Paryskich były bezwątpienia wystawy w Królestwie Polskiem, bo początek swój od roku 1818 datują. Pierwszą bowiem w owym czasie była wystawa sztuk pięknych, na którą uczniowie byłego Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego przedstawili swe prace. Następnie już przemysłowe od roku 1821 szły z małą przerwą porządkiem. Z zebranych w tym względzie szczegółów objętych notatami, które ś. p. Ludwik Adam Dmuszewski, redaktor „Kurjera Warszawskiego", jaknajskrupulatniej własnoręcznie prowadził, okazuje się, ... iż na wystwie r. 1821 przyznano wynagrodzenia dla 77, a w r. 1823 dla 47 osób...."

*) Wystawy w zaborze rosyjskim były wcześniejsze, niż w austrjackim i pruskim.

**) Nr. 21, str. 109.

W okresie lat 1821 — 1828 odbyły się cztery wystawy przemysłowo-rolnicze. Następnie, wskutek wydarzeń politycznych, wystawy te ustały, aż wznowiono je znów w roku 1838, następnie 1841 i 1845. Ostatnie były właściwie czysto przemysłowe i z rolnictwem niewiele miały wspólnego.

Od czasu powstania Towarzystwa Wyścigów Konnych, t. j. od roku 1841, odbywały się ponadto w Warszawie doroczne wystawy inwentarza żywego, organizowane przez Towarzystwo. Wystawy te szły jednak bardzo kulawo i gromadziły nikłe ilości eksponatów, tak, że większego znaczenia mieć nie mogły.

W tymsamym mniejwięcej czasie, t. j. w okresie lat 1840 — 1849 petersburskie „Wolne Ekonomiczne Towarzystwo" wyjednało u dworu kilka ukazów cesarskich, zezwalających na urządzenie wystaw rolniczych w różnych okręgach Rosji. Korzystając z tego, Rada Administracyjna Królestwa również zaczęła czynić starania o takież zezwolenie dla Królestwa Polskiego. Przy ówczesnym jednak strasznym regimie politycznym, sprawa posuwała się bardzo opornie i wolno. Nie zważając jednak na trudności, udało się wreszcie po długich zachodach uzyskać „Najwyższe Jego Cesarskiej Mości upoważnienie z dnia 3/15 grudnia 1857 roku", na mocy którego Rada Administracyjna uchwaliła urządzenie w Królestwie Polskiem: „Wystawy płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego, tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju".

Po dłuższych debatach, gdzie wystawę urządzić, wybrano Łowicz, leżący w wygodnym punkcie komunikacyjnym, oraz posiadający tradycyjne jarmarki na św. Mateusza, na które całe ziemiaństwo zawsze walnie zjeżdżało.

Dnia 25 lutego 1858 r. Muchanow oznajmił, że organizacja wystawy w Łowiczu powierzoną zostaje specjalnemu komitetowi, złożonemu z przedstawicieli władz i w pewnej tylko części działaczów rolniczych ze sfer ziemiańskich. Jednakże Towarzystwo potrafiło następnie sprawę tak poprowadzić, że faktycznie całą organizacją zajęła się komisja, głównie z delegatów Towarzystwa złożona. Zjednało to dla wystawy sympatję i zaufanie i wszystko poszło pomyślnie.

Na nagrody rząd wyasygnował 3,000 rubli, pozatem Towarzystwo i miasto Łowicz ufundowały swoje.

Do sądzenia komitet zaprosił spore grono ziemian i podzieliwszy się na pięć sekcji, z których każda miała swój dział, przystąpił do pracy. Dzięki wielkiej inicjatywie organizatorów, wystawa udała się dobrze. Zgromadziła znaczne ilości eksponatów i zostawiła po sobie jaknajlepsze wrażenie. Wzięło w niej udział 28 powiatów, na 39 wówczas w Królestwie istniejących. Najwięcej dostarczyły powiaty: Łowicki, Warszawski, Rawski i Gostyniński.

Bardzo dobrze obesłany był dział przemysłu wiejskiego, a więc tkaniny wszelkiego rodzaju, przetwory młynarskie i t. d. Nie gorszym był również dział narzędzi rolniczych, który zgromadził znaczną ilość wystawców. Między innymi, jako nowość, zwracały powszechną uwagę kopaczki do ziemniaków.

Za to dział inwentarza żywego był obesłany bardzo słabo. Pomijając stosunkowo niewielką ilość doprowadzonego materjału, był on naogół bardzo miernej wartości.

W „Gazecie Warszawskiej“ z roku 1858 zamieszczone zostało szczegółowe sprawozdanie z wystawy. W odniesieniu do bydła i koni czytamy między innemi co następuje: „... pod względem inwentarza żywego, wystawa Łowicka jakkolwiek nieskończenie góruje nad Warszawską *), nie była przecież tak świetna, jakby być mogła i powinna... konie nasze, konie polskie zdają się już należeć do mytów, tak mało ich pozostało ze sławnej niegdyś krwi krajowej, tureckiego lub arabskiego pochodzenia“.

W dalszym ciągu swego sprawozdania, bezimienny autor, ktorym niewątpliwie musiał być jakiś ziemianin, jest bowiem z przedmiotem tym dość obeznany, zastanawia się nad aktualnym, a nawet niezmiernie wówczas lubianym tematem, czy krew angielska, czy też arabska jest dla kraju odpowiedniejszą. Sprawozdawca jest zdecydowanym arabomanem, to też wszystkie jego wywody idą w kierunku myśli Spirydona Ostaszewskiego, Kołaczkowskiego i całego tego obozu. Ciekawszych momentów artykuł nie zawiera, nie będę więc nad nim zatrzymywał się dłużej.

Wracając do wystawy, zaznaczyć należy, że w programie przez nią objętym, przewidziane były również i wyścigi konne.

Organizacja ich powierzona została specjalnej sekcji pod przewodnictwem Ludwika hr. Krasińskiego. Fundusz na nagrody był dość szczupły: miasto Łowicz ofiarowało puhar srebrny za 100 rs., a komitet wystawy 180 rs. z subwencji rządowej na gonitwy włościańskie.

Niemniej wykrojono z tego 10 gonitw, sztukując stawkami i propozycjami prywatnemi.

Przebieg gonitw był następujący:

1) *Nagroda Rządowa r. sr. 50* dla koni włościańskich, bieg 1½ wersty, pierwszemu koniowi r. sr. 35, drugiemu 15. Biegało 8 koni, zwyciężył Wincenty Skupieński z Pływi w 2 min. 50 sek., drugim był Józef Wiechno z Wiernocic, obaj z Łowickiego.

2) *Propozycja p. Cieleckiego.* Konie wszelkiego kraju i wieku, bieg 1½ wersty, stawka 10 dukatów pod przepadkiem. *Panowie jadą sami* bez wagi. Podpisali: pp. Cielecki, Stokowski, Płończyński i Grabowski. Wygrał p. Płończyński na klaczy Róża w 2 min. 2 sek.

3) *Nagroda miasta Łowicza.* Puhar srebrny z herbem miasta za rubli sr. 100 *dla koni pochodzenia arabskiego*, zrodzonych w Królestwie Polskiem. Bieg jedna wersta, stawka 10 dukatów pod przepadkiem, waga podług wieku. Zameldowano 3 konie: Ibrahim ogier siwy trzyletni p. Grabowskiego, Florencja dwuletnia klacz i Mazur dwuletni ogier gniady, oba Ludwika hr. Krasińskiego **).

Zwyciężyła Florencja w 1 m. 49 sek., za nią Mazur o kilka długości, Ibrahim w początku biegu wyskoczył ze szranek.

4) *Nagroda Rządowa rub. sr. 50* dla koni włościańskich. Biegało 7 koni.

5) *Propozycja p. Wasilewskiego*, przyjęta przez p. Cieleckiego. Bieg 1 wersta, stawka 10 dukatów, *panowie jadą sami* bez wagi. Wygrał p. Cielecki w 1 min. 30 sek.

6) *Nagroda Rządowa rub. sr. 50* dla koni włościańskich. Biegało 8 koni.

7) *Zakład pomiędzy p. Cieleckim i Ludwikiem hr. Krasińskim.* Konie wszelkich krajów i wieku, 1 wersta, waga równa. Wygrał hr. Krasiński na klaczy Śmiała w 1 min. 26 sek. P. Cielecki jechał na ogierze Traveller.

8) *Propozycja p. Laurysiewicza.* Wszelkie konie, bieg 1 wersta, jedzie kto chce, stawka 15 dukatów. Podpisał Płończyński. Zwyciężył Farys Laurysiewicza, bijąc Różę Płończyńskiego o dwie długości. Jeździli chłopcy stajenni.

9) *Gonitwa dla koni pochodzenia arabskiego*, pobitych na torze Łowickim. Nagroda ze stawek po 10 dukatów od każdego konia meldowanego do gonitw z arabskiej krwi. Metę objechał sam Mazur, bo p. Grabowski cofnął Ibrahima.

10) *Nagroda Rządowa rub. sr. 30* dla koni włościańskich, które były pierwszymi i drugimi w gonitwach. Biegało 6 koni.

Na tem zakończyły się imprezy Łowickie w roku 1858.

Wystawa w zupełności osiągnęła cel, któremu miała służyć: wzbudziła zainteresowanie wśród sfer rolniczych i dodała bodźca do pracy organizacyjnej, tak, że zaraz po jej zakończeniu zaczęto myśleć i mówić o roku przyszłym, w którym zamierzano udaną tę próbę powtórzyć, lecz oczywiście na większą skalę.

W roku 1859 Towarzystwo urządziło dwie większe wystawy: jedną w Warszawie w czerwcu, o której pisałem już w Nr. 6 „Jeźdźca i Hodowcy”, drugą we wrześniu w Łowiczu.

Tym razem wystawa łowicka udała się jeszcze lepiej, niż roku poprzedniego. Tylko osiem okręgów w Królestwie nie wzięło w niej udziału, wszystkie pozostałe w liczbie 31 były reprezentowane, a taki np. powiat łowicki dał aż 483 eksponaty.

Jak i roku ubiegłego najlepiej był obesłany dział narzędzi i maszyn rolniczych, najsłabiej natomiast inwentarz żywy. Ogółem doprowadzono 355 sztuk bydła, owiec i koni, przeważnie jednak dość miernej wartości. Był to materjał raczej sprzedażny, jarmarczny niż wystawowy.

Zainteresowanie wystawą było znaczne i tłumy ciekawych przybyły do Łowicza. „Kurjer Warszawski“ notował: „wczoraj i dziś bardzo wiele osób udało się z Warszawy do Łowicza. Był to jeden z liczniejszych transportów wojażerskich dla zwiedzenia wystawy i wyścigów.“

*) Mowa tu o wystawie na polu mokotowskim, urządzanej co roku w czasie wyścigów przez Towarzystwo Wyścigów Konnych.

**) Dane o wyścigach czerpałem z gazet, prawdopodobnie więc co do wieku zaszły pomyłki, nie wydaje się prawdopodobnem, aby mogły biegać konie dwuletnie i to orjentalne.

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy: „Jak w roku zeszłym, tak i w czasie tegorocznej wystawy rolniczej w Łowiczu odbędą się gonitwy koni krajowych. Dla koni włościańskich nagrody przeznaczone będą ze strony Komitetu z funduszu rządowego; do wszystkich zaś innych gonitw nagrody zebrane zostały staraniem Delegacji Wyścigowej ze stawek i zakładów w myśl art. 16 Ustawy z dnia 3/15 grudnia 1857 r., tudzież z dobrowolnej ofiary mieszkańców miasta Łowicza".

Bliższe szczegóły o tych nagrodach znajdujemy w „Tygodniku Ilustrowanym" z r. 1859, gdzie również zamieszczone zostały podobizny puharu i spicruty. „Tegoroczne wyścigi dla koni krwi czystej bardzo bogato uposażone były w nagrody. Puhar i spicruta, ofiarowane: pierwszy przez Ludwika hr. Krasińskiego, druga przez Władysława Cieleckiego, a wykonane zostały ze złota, z artystycznem wykończeniem w zaszczytnie znanym w kraju naszym zakładzie jubilerskim pod firmą dawniej Stefana Nejbauera, obecnie Józefa Wejnerta, podług rysunku oryginalnego jednego z naszych artystów... Nadto hr. Krasiński ofiarował konewkę i baryłkę srebrną, a mieszkańcy Łowicza z dobrowolnych składek puhar srebrny..."

Program wyścigów został ogłoszony zawczasu i za pośrednictwem pism codziennych podany do wiadomości publicznej. Brzmiał jak następuje:

1. *Gonitwa otwarcia.* Konie pół krwi, zrodzone w Królestwie Polskiem, nie młodsze jak lat 5, które dotąd na żadnym torze nie biegały. Bieg bez przeszkód 1½ wersty. Panowie jadą sami. Stawka dukatów 10, waga normalna funtów 170. Bez czterech podpisów niema gonitwy.

Gonitwę tę podpisali: L. hr. Krasiński, J. Fanshawe, W. Chełmski i A. hr. Krasiński.

Uwaga: w każdej gonitwie, gdzie przepadek nie jest liczebnie wskazany, cofnięcie konia pociąga za sobą utratę całkowitej stawki.

2. *Nagroda miasta Łowicza.* Puhar srebrny. Konie wszelkiego pochodzenia wschodniego, urodzone w Królestwie Polskiem. Bieg 1 wersta. Stawka dukatów 10. Waga: trzyletnie 115 funtów; czteroletnie 120 funtów; pięcioletnie 155 funtów; sześcioletnie i starsze 165 funtów. Klacze pięć funtów mniej.

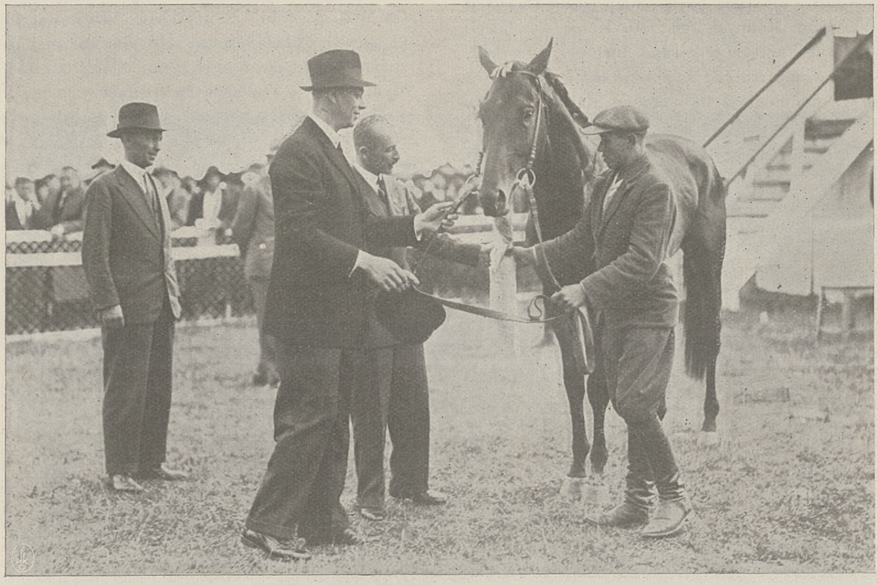
3. *Nagroda rządowa rs. 50,* dla klaczy włościańskich, werst 1½. Klacz pierwsza dostaje rs. 45, druga rs. 15.

4. *Nagroda rządowa rs. 30* dla wałachów włościańskich, werst 1½. Wałach pierwszy rs. 20, drugi rs. 10.

5. *Baryłka srebrna staroświecka,* dar prywatny. Konie pół krwi wszelkiego wieku w kraju urodzone. Bieg werst 1½. Jeżdżą panowie. Waga: trzyletnie 120 funtów; czteroletnie 135 f.; pięcioletnie 160 f.; sześcioletnie i starsze 170 f. Klacze pięć funtów mniej. Stawka dukatów 15. W następnym roku baryłka będzie broniona i dopiero po dwurazowem wygraniu jej — przechodzi na własność zwycięzcy. Kolejne przechodzenie z rąk do rąk będzie co rok na baryłce wyryte, z wymienieniem konia, który ją wygrał i właściciela konia.

6. *Konewka srebrna,* dar prywatny. *Konie pochodzenia arabskiego,* wszelkiego wieku, własność mieszkańców krajowych. Bieg 1½ wersty. Waga jak w Nr. 2. Stawka dukatów 12, w połowie dla konia drugiego, jeśli nie pozostanie za odstępem. Bez pięciu podpisów niema gonitwy. Wygrywający obowiązuje się dać od siebie nagrodę na rok przyszły odpowiedniej wartości.

7. *Gonitwa ze stawek* dla koni wszelkiego pochodzenia wschodniego. Przestrzeń werst 2. Stawka dukatów 20. Waga normalna jak w Nr. 2. Koń drugi cofa swoją stawkę. Podpis obowiązuje na lat trzy.



Prezes Piotrkowskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni Konstanty hr. Zamoyski dekoruje zwycięzcę „Derby pół krwi" w Piortkowie 3 l. og. gn. Boer (Tarczyn — Bajka) własność, p. Aleksandra Tuńskiego.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

8. *Puhar złoty wartości rs. 1200,* dany przez Ludwika hr. Krasińskiego. *Konie wszelkiego wieku i kraju.* Bieg bez przeszkód, werst 2½. Stawka dukatów 50, przepadek dukatów 25. Waga podług wieku i pochodzenia. Puhar ten ma być trzykrotnie wygrany.

9. *Nagroda rządowa rs. 50* dla czteroletnich koni włościańskich, które w gonitwach 3 i 4 przybyły do mety jako pierwsze i drugie. Bieg 1½ wersty. Jeżeli gonitwę tę wygra klacz dostanie całe 50 rs., jeśli zaś wałach, wówczas koń pierwszy 30 rs., koń drugi bez względu na płeć 20 rs.

10. *Gonitwa stawkowa.* Konie wszelkiego wieku i kraju. Bieg werst 2. Stawka dukatów 25. Waga dla koni pochodzenia wschodniego: 3 let. 115 funtów, 4 let. — 155, 6 let. i star.—165, konie wszelkiego innego pochodzenia 15 funt. więcej. Jeśli będzie więcej jak cztery podpisy, koń drugi cofa swą stawkę.

11. *Gonitwa o sprzedaż konia.* Nagroda od Delegacji Łowickiej Wyścigów Konnych duk. 30. Konie wszelkiego wieku, krwi i kraju. Panowie jadą sami. Bieg bez przeszkód, wersta 1. Konie winny należeć do mieszkańców Królestwa Polskiego. Waga najmniejsza 160 funtów. Stawka duk. 10. Koń zwycięzca w razie żądania winien być sprzedanym za duk. 80. Pierwszeństwo do kupna konia, który zwyciężył zostawia się współubiegającym w tym wyścigu. Podpisy przyjmowane będą od 11 września r. b. w miejscu przez Delegację Wyścigów Łowickich wskazać się mającem. Meldunek na cztery dni przed wyścigami. Podpisali dotąd: Władysław Chełmski, Alfons Skarżyński, Edmund Domański, Zdzisław Cielecki, Jan Władysław Kurtz, Władysław Cielecki, Jerzy Fanshave.

12. *Gonitwa dla koni pobitych* w tym roku na torze Łowickim. Stawka od konia mającego prawo do biegu duk. 10. Każdy koń zameldowany, z wyjątkiem gonitwy otwarcia, wnosi na tę nagrodę 5 rs. Bieg 1½ wersty. Delegacja Wyścigów Łowickich ustanowi wagę.

13. *Propozycja Władysława Cieleckiego.* Nagroda spicruta w złotej oprawie. *Konie arabskie,* wałachy wyłączone. Bieg werst 21 ze Skierniewic do Łowicza przez pola i łąki z wszelkiemi przeszkodami. Panowie jadą sami w kolorach. Waga stała funtów 180. Stawka rs. 100. Bez sześciu podpisów niema wyścigu. Tor wytknięty.

Wszelkie meldunki lub propozycje składać należy w Warszawie u Sekretarza Komitetu Wystawy Rolniczej w biurze Rządu Gubernjalnego Warszawskiego, w Łowiczu zaś w Delegacji Wyścigowej.

Nadmienia w końcu Komitet, że wyścigi bryczkowe, jako użyteczna dla rolnictwa krajowego nowość z wielu stron pożądana, mogą być urządzone w razie zgłoszenia się konkurentów i oznaczenia nagrody w drodze zakładów. Na Delegata do tego oddziału zaprosił Komitet J. W. Chełmskiego Stanisława z Kamockiej Woli; ochotnicy więc konkursu meldunki swoje, bądź na ręce Delegata, bądź Sekretarza Komitetu w Warszawie składać zechcą.

Prezes Radca Tajny *J. Łaszczyński*

Sekretarz Komitetu *O. Flatt.*

Wyścigi odbyły się przy znacznym napływie widzów dnia 22 września *).

Ówczesny Tygodnik Ilustrowany **) tak o nich pisze: „Rozdzielone są zdania co do użyteczności tych nowych wyścigów — jedni widzą w nich tylko zabawkę, inni wiele bardzo spodziewają się po trafnem i umiejętnem ich pokierowaniu, zwłaszcza jeśli zastosowane będą do próby siły pociągowej roboczego inwentarza".

„Pierwsza gonitwa otwarcia odbyta została przez hr. Wł. Zamoyskiego na koniu p. Wł. Cieleckiego i przez p. Fanshave na koniu p. Chełmskiego, który stanął pierwszy u mety, wyprzedziwszy współzawodnika na długość pół konia. W drugim i trzecim kursie ścigały się konie włościańskie. W czwartym konie arabskie pp. Fanshave, Wincentego i Ludwika hr. Krasińskich, z których klacz hr. L. Krasińskiego zwyciężyła inne, zostawiając je za sobą o 20 koni. Do zakładu obiadowego stanęły konie pp. Cieleckiego, Chełmskiego i hr. Zamoyskiego, który wygrał ten zakład. O nagrodę składającą się z baryłki srebrnej p. Cielecki nie znalazłszy współzawodnika sam obiegł szranki. Najciekawszym jednak z wyścigów był pomiędzy końmi pp. Cieleckiego i Chełmskiego. Żokiej pierwszego tak pewnym był już zwycięstwa, że prawie wszyscy mu już przyznawali wygraną, gdy tymczasem na kilka kroków przed metą, żokiej p. Chełmskiego jednym susem wysuwa się naprzód i o pół głowy konia zwycięża przeciwnika. O spicrutę dar p. Cieleckiego nie stawili się amatorowie, wyścig ten przeto nie przyszedł w tym roku do skutku. W gonitwie zaś o sprzedaż konia, w której współubiegali się pp. Chełmski, Cielecki i Fanshave, p. Chełmski również zwyciężył swych współzawodników."...

...„*Wyścigi bryczkowe,* które odbyły się dnia 23 około 2-ej z południa znalazły po raz pierwszy amatorów tak w Panach, jak i włościanach".

Prócz wystaw w Łowiczu i Warszawie, Towarzystwo Rolnicze zorganizowało w roku 1859, przy pomocy swoich członków i korespondentów, szereg drobnych wystaw prowincjonalnych, mających na celu przedewszystkiem gospodarstwa włościańskie.

Dla ożywienia tych wystaw wprowadzone zostały na nich różne konkursy i współzawodnictwa, jak wyścigi konne, konkursy oraczy, próby dzielności koni w zaprzęgu i t. p.

Wystawy i wyścigi odbywały się w wielu miejscowościach, z powodzeniem jednak bardzo różnem.

Wyścigi naogół miały sympatję i tak np. w Patni pod Łomżą stanęło do zawodów 54 konie, w Łosicach w sześciu gonitwach uczestniczyło 38 koni, w Zwoleniu 24 i t. d. Najlepiej gonitwy udawały się w południowo zachodnich częściach Królestwa.

Czasami prócz gonitw włościańskich urządzano na poczekaniu biegi gentelmańskie, do których stawało okoliczne ziemiaństwo. Były to jednak wypadki tylko sporadyczne i najmniejszej organizacji nie miały.

Próby pociągowe naogół były mniej popularne niż gonitwy.

W roku 1860 Towarzystwo znowu zorganizowało doroczną wystawę inwentarza żywego w Warszawie w miesiącu czerwcu.

(Dok. nast.). *Witold Pruski.*

*) Kurjer Warszawski 1859 r. Nr. 251.

**) 1859 r. Nr. 2 str. 12 — 13.

Z rozmyślań w przejeździe ze stajni do stajni.

(Dokończenie).

Bo przecież prowadzenie regestru stadnego uważa się b. często za rzecz zbyteczną i niema komu dopilnować wpisania, lub wpisać datę urodzenia źrebaka, maści jego, jak również od której klaczy i jakiego ogiera pochodzi.

Kończyny konia, względnie prawidłowo, a często zupełnie prawidłowo ustawione, mimo to mają tendencję do zbytniego, a przez to często wadliwego narastania rogu kopyta, choćby dzięki temu, że przecież chów stajenny wynaturza, czyli sprzeciwia się naturalnym odwiecznym warunkom bytowania konia.

Głównie temu sprzyja przebywanie źrebiąt na nawozie, o niewłaściwej dla kopyta wilgoci (często nadmiernej), jaka w nawozie się znajduje i dzięki temperaturze nawozu, a również przebywanie na gruncie, wpływającym ujemnie na dane kopyto, przy braku jeszcze tak koniecznego ruchu dla młodzieży, sprzyja tworzeniu się wszelkich nieprawidłowości kopyta, co pociąga za sobą wadliwe kształtowanie się młodocianych kości.

W niedocenianiu doniosłości opieki nad kopytami źrebiąt, napotyka się straty jedne z największych.

Począwszy od sysaka, koniecznie, co parę tygodni należy śledzić potrzebę zabiegów pielęgnacyjnych kopyta i pielęgnację przeprowadzać, a od chwili, kiedy potrzebuje ono kucia, troszczyć się o dobre i prawidłowe okucie, przy należytem przygotowaniu rogu.

Są to rzeczy potrzebne i konieczne w hodowli, tak jak w gospodarstwie racjonalne wykonywanie wszelkich robót, związanych z rolnictwem i równie nieodzowne, jak pielęgnacja budynków, narzędzi rolniczych, płotów i t. d.

Dlaczego mielibyśmy wymagać od konia, aby wychował się dobrze, przy minimalnej pomocy i opiece ze strony hodowcy.

Nie są to rzeczy nowe, przezemnie odkryte; nie ja pierwszy wpadłem na tę myśl, aby radzić i przypominać o tem. Ale pomimo licznych broszurek i poradników, spotykanych w tej sprawie, widzimy jednak w dalszym ciągu niedopuszczalne pod tym względem, karygodne zaniedbanie i lekceważenie. Należą one do kategorji postępków hodowlanych, które mszczą się i przyczyniają do strat bardzo znacznych w hodowli konia.

Nawiązując do powyższych rozumowań, aktualnem będzie wyjaśnienie, dlaczego zalecane jest stosowanie uździeniczek od najmłodszych miesięcy wieku źrebaka.

Lekka, dopasowana wymiarami uździenica (wystarczy parciana), z którą źrebię szybko się oswaja, znacznie ułatwia obłaskawienie go, pozwalając częściej przytrzymać, bez szarpania się młodego zwierzęcia, w celu przyzwyczajenia go do spokojnego podawania nogi, dla czynności przy kopycie; a w końcu i do kucia, przy którem już spokojnie stoi — oswojony.



PIOTRKÓW 1931, Grupa sportsmanów z Prezesem T-wa hr. Konstantym Zamoyskim przed trybuną członkowską w dniu „Derby pół krwi".
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*).

Przeciwnie, źrebięta dzikie i nieobłaskawione, przy tych czynnościach rozbijają ludzi i same siebie, nie pozwalają wykonywać przy kopycie koniecznej roboty, zniechęcają obsługę, wobec czego czynność rozczyszczania kopyt odwleka się, jeżeli nie bywa całkowicie zaniechaną.

A jeżeli wreszcie na skutek potrzeby, zdecydowanem zostanie uporządkowanie kopyt u dzikiego, nieoswojonego tabunu, to zwołuje się ludzi z folwarku i łowi się linkami przerażone źrebięta. Nie obywa się wówczas bez potłuczenia kogoś z łowiących, lub złowionego dzikusa, który albo zbija przy okazji biodro, albo jak często bywa, staje nagle dęba, co nie wyklucza możności zabicia się, przez uderzenie z rozmachem łbem o kant belki; bo i taki wypadek miał już miejsce w podobnych okolicznościach.

Niestety, ci hodowcy, którym najwięcej potrzeba wskazówek, napomnień, rad i krytyki — mało, albo wcale nie czytają fachowych pism, jak również podobnych artykułów, a choć czasem dotrze do którego jakaś rada hodowlana, to tyle sobie z niej robi, co i z napomnień inspektora hodowlanego i w dalszym ciągu dzieje się to samo i takiej lub innej straty nie odsunie od siebie zawczasu, jeszcze tanim kosztem.

A doradza się rzeczy niekosztowne jak: skasowanie kolczastego drutu z okólnika, lub okręcenie go wreszcie słomą, czy starem sianem; albo sterczących gwoździ w stajni; obniżenie drabin u źrebiąt i koni; regularne czyszczenie kopyt i całego konia; ruch codzienny, systematyczny; oswajanie źrebiąt; wczesne stosowanie uździeniczek i t. d.

Naturalnie, uździeniczki cośkolwiek kosztują, także i deski do przegrody szczelnej i zabezpieczającej od wypadku, ale trudno przypuścić, aby te małe wydatki powstrzymywały hodowców od stosowania się do podobnych elementarnych wskazań.

Tu przyczyną jest niedbalstwo, brak pamięci, lub czasem zarozumiałość i traktowanie rady innych, jako rzeczy błahej, niezasługującej na uwagę i mniej mądrej od osobistych zapatrywań na daną sprawę.

Błędnie rozumiejąc, biada się często nad tem, że do oswajania źrebiąt potrzebne jest użycie płatnego robotnika, co zwiększa koszt, szczególniej w czasie pilniejszych robót. A ileż to razy potem zachodzi potrzeba użycia jeszcze większej ilości robotnika, przy gromadnem łapaniu i trzymaniu zdziczałego, silnego już źrebaka w celu czyszczenia go, lub uporządkowania mu kopyta, a potem do objeżdżania i nawet kucia konia objeżdżonego, który stać nie chce przy operacji tak obcej i niezwykłej dla siebie.

Racjonalne postępowanie i oswajanie źrebiąt od najmłodszego ich wieku usunęłoby potrzebę walczenia i szarpania się ludzi ze starszym i silniejszym już koniem i łatwiej uniknęłoby się możliwości upadków.

A boksy ozdobne szlachetnemi, albo nieraz kosztownemi ściankami i drzwiczkami, zbitemi z wąskich łat, tworzących kratkę, w której otwory wystarczają akurat na wetknięcie wąskiej nóżki źrebięcia lub i szersze, gdzie zmieści się noga konia.

W tych klatkach zazwyczaj umieszcza się klacze na wyźrebienie lub wyźrebione, a przecież tańsze byłoby poprostu szczelne obicie deskami; bezpieczniejsze i przytem zapewniające spokój koniowi, a szczególniej klaczy przed i po wyźrebieniu się, zasłaniając jednocześnie dokładnie od nieuniknionych przeciągów, niebezpiecznych w tym okresie i dla matki i dla źrebięcia.

Przez wadliwy wychów często koń, który mógłby być dobrym, zostaje brakiem lub dany źrebak, możliwy w przyszłości ogier, nigdy nim nie zostaje, gdyż właściciel albo sam nie czuje się na siłach wyhodować go, albo hoduje go w warunkach niepozwalających na wyprodukowanie konia całego, prawidłowego, choćby istniały ku temu możności i dane ze względu na dziedziczne wartości. Szczęśliwie bywa, że źrebię takie nie stanie się kaleką, lub zapyziałą szkapą, dzięki wadliwemu odżywianiu i wychowaniu; nie zdeformuje sobie żadnej nogi przez krzywo rosnące kopyta. Wychowany bez racjonalnego koniecznego ruchu koń, brakiem muskulatury nie razi exterieuo'owo i nie traci wyglądu konia o formach prawidłowych, odziedziczonych po dobrych rodzicach. Wartość jego jednak jako użytkowego konia, a tembardziej reproduktora, zmniejsza się przez brak ruchu, który nie pozwolił mu wyrobić płuc, serca, muskułów i ściegien potrzebnych dla użytku, albo dla przekazywania tych dodatnich cech potomstwu.

Trudno jest dać ogólny przepis na sposób prowadzenia hodowli, tak aby móc ciągnąć z niej korzyści materjalne. Tu zamiłowany hodowca z fachową praktyką musi włożyć duszę i potrafić godzić się z przeciwnościami losu.

To nie jest przedsiębiorstwo, jak każde inne, ale tak jak wszędzie kalkulacja musi być przeprowadzana i należy wiedzieć, gdzie nie oszczędzać kilku, by potem nie ponosić setek złotych straty.

Jak wszędzie, tak i tu hodowca winien umieć dobrać sobie ludzi. Do obsługi stada, ze względu na trudności w doborze fachowego człowieka lub chłopca stajennego, o ile znajdzie się ktoś chętny, pojętny, nadający się i zamiłowany do koni, wtedy należy go cenić, darowując mu nieraz niektóre wady, niezwiązane z obsługą koni; zastąpienie bowiem takiego człowieka, choćby pracowitym i poczciwym, bez daru do koni, ujemnie odbija się na stajni.

Nie biorę pod uwagę złych skutków, spowodowanych wychowaniem lichego, dziedzicznie wadliwego konia, gdyż unikamy tego, dążąc do posiadania materjału dobrego.

Nie mówię też o stratach, jakie daje hodowla z powodu padnięcia konia, lub źrebaka: „Gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą". Tu tylko uwidocznić pragnę stratę, wynikłą przez niemożność korzystnego sprzedania konia tylko jedynie, wskutek niedokładnego i wadliwego wychowu, przez lekceważenie koniecznych zmian w dotychczasowem pojęciu o hodowli, jakie ma wychowawca odnośnego konia. Zła służba stajenna, niedawanie niezbędnych warunków rozwoju dla młodzieży, co wymaga często jedynie pamięci, dobrej woli, a czasem wydatku paru złotych na rzecz mogącą usunąć stratę, w postaci ceny dobrego konia.

W niejednej stajni, na karmieniu stadniny, nie robi się oszczędności; żywienie jest dostateczne, a czasami nawet spotyka się sztuki zbytnio upasione; ale za to robi się oszczędności na wygrodzeniu kawałka przestrzeni, w celu dania ruchu tak koniecznego dla źrebiąt, który musi iść w parze z żywieniem. Ale tam, gdzie nawet jest miejsce dla wypuszczenia stadniny, to znowu niema czasu lub pamięci do tego, aby codziennie, systematycznie z ruchu tego korzystały młode, czy dorastające źrebięta.

A to, żeby hodowanego ogierka przejechać, lub przeprowadzić w ręku, wydaje się już za wielką trudnością.

Cała pociecha i starania hodowcy sprowadzają się do dobrego, tucznego wyglądu przyszłej matki, lub ojca, którym nie daje się żadnego treningu i przez to zmniejsza się

wartość hodowlaną sztuki, dopomagając raczej do degeneracji. Tu doskonały koń ze zbitem biodrem; tam, również cenny z braku ruchu i przez zapuszczenie kopyt, zamiast być dobrze sprzedanym, został wzięty do fornalki i do reszty okaleczony przy oprzęganiu przez fornala, nienadającego się do koni, a już w żadnym razie do oprzęgania młodych. Taki koń przedstawia już wartość minimalną i przysparza kłopotu i zmartwień właścicielowi, który zniechęca się do hodowli, nie umiejąc sam sobie winy przypisać i zapobiec złemu.

W rezultacie dochodzę do wniosku, zgodnie z maj. Chodowieckim, autorem artykułu: „Kupno ogierów pół krwi, przeznaczonych na reproduktory", w Nr. 45 z r. 1930 „Jeźdźca i Hodowcy", że choć z braku funduszów i organizacji w tym kierunku, jest rzeczą trudną do przeprowadzenia i wykonania, nie mniej jeśli niekonieczną, to bardzo pożądaną, aby stworzyć wychowalnię źrebiąt.

Nie wiem, kto miałby tę pracę rozpocząć; nie umiem dać projektu do rozstrzygnięcia tej sprawy, ani też nie mam planu żadnego, rozwiązującego te trudności.

Wiem, że potrzeba nietylko dobrego zorganizowania, dla rozpoczęcia i należytego prowadzenia tej pracy, ale głównie pieniędzy, co w obecnych czasach nie pozwoli pewnie zapoczątkować podobnego dzieła. Pomimo to widzę, że tą drogą ocaliłoby się wiele materjału tak hodowlanego, jak i użytkowego, przysparzając wiele dobrych koni hodowcom, wojsku i krajowi. Miejmy nadzieję, a nie jest to rzeczą niemożliwą, że doczekamy się możności koncentrowania źrebiąt dobrych, którym obecnie grozi zagłada przez wadliwe, nieumiejętne wychowanie, w wychowalniach, w których pod fachowym dozorem staną się końmi, jakiemi być powinny.

Stanisław Leski.

Listy z Francji.

Najbardziej zwykle wspaniały ze wszystkich — sezon w Deauville, w roku bieżącym miał początek bardzo smutny! Pogoda była zabójcza, codziennie padał już nie deszcz, lecz ulewa, która zatopiła całą Normandję, zjazd publiczności był wyjątkowo nieliczny, jak na Deauville — znane morskie miejsce kąpielowe, nastrój przygnębienia, panujący ogólnie na skutek kryzysu we wszelkich interesach — wszystkie powyższe okoliczności wywarły swój zgubny wpływ na mający zazwyczaj charakter wesołego reunion'u, meeting w Deauville. W tych dniach rozpoczęły się licytacje roczniaków, z których 90% pozostało niesprzedanych, te zaś, które zmieniły właścicieli poszły za 10% swojej wartości, z oczywistą stratą dla hodowców; kolidowało to wszystko jaknajzupełniej z obecną konjunkturą. Jeśli tak ma być nadal, nie możemy wynaleźć dla powyższego innej nazwy, jak katastrofa!

W znaczeniu sportowem, przeciwnie, sezon jest bardzo interesującym, obecną jest duża ilość performer'ów pierwszej klasy. Z koni starszych stary Leonidas pobił pewnie, wprawdzie nie pierwszej klasy, trzylatki w 75 tysięcznej Prix de la Municipalité na dystansie 2000 mtr. Trzylatek zaś, syn Le Traquet (który dotychczas dawał wyłącznie flyer'y), Shikari p. Cohn'a, przodował o 8 długości w nawpół klasycznej Prix Henry Ridgway (3000 mtr.). 100 tysięczną, klasyczną gonitwę Prix Jacques Le Marois dla trzylatków (1600 mtr.) wygrała łatwo, nie bacząc na dużą pénalité, obecnie już słusznie mogąca być nazwaną fenomenalną — córka Le Capucin'a — Pearl Cap, należąca do M-lle Esmond. Występując 12 razy w dwu i trzyletnim wieku, klacz ta przegrała zaledwie raz jeden i to do swego towarzysza stajni Indus'a w wieku dwuletnim. Od tego czasu nie zaznała ona porażki, wygrywając już około dwóch miljonów franków!

Rozgrywany nie w Deauville, lecz w sąsiednim Caen, stary, tradycyjny Saint Leger de France, pomimo dużego obciążenia wagą, wygrał łatwo o 5 długości, nieszczęśliwy w Grand Prix de Paris, gdzie był zaledwie czwartym, syn Aethelstan'a — Deiri, należący do p. Aumont i trenera Halsey. Ten imponujących rozmiarów źrebiec, wskutek swego kalibru, niestety nie mógł być wyfitowany na próby letniego sezonu, lecz obecnie, myślę, iż może walczyć z kimkolwiek i potwierdzić to wysokie mniemanie, które o nim miałem zawsze. W szczególności jego spotkanie w Grand Prix de Deauville z Taxodium E. bar. Rothschild'a, który górował nad nim w Grand Prix de Paris, wzbudził wielkie zainteresowanie, ja osobiście odważę się typować Deiri.

Wśród dwulatków potwierdziła swoją formę, wygrywając powtórnie i to łatwo w Poule des Yearlings, siwa córka Sansovino — Firouzeh, p. Hennesy. Przeciwnie rozczarowanie wywołała porażka Ligne du Fond, bar. Rothschild'a, a w szczególności Alvarado, p. Devorte'a, który był o łeb drugim za zwycięzcą Prix Robert Papin — Coeur de Lion'em.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła Prix Jacowleff dla dwulatków, które jeszcze nie biegały. Pewne zwycięstwo odniosła, należąca do swego hodowcy Aga Khan'a, siwa Darya Awurd, bijąc przedstawiciela stajni p. Cohn'a — Premier Pean'a. Natomiast kończyły bezbarwnie, mające jaknajlepszą opinję w stajni, Borodino p. Strassburger'a i Dark Dew M-me Palmer, ten ostatni jest pół bratem klasowego Le Châtelet'a.

W tym samym czasie w Vichy miejscową, dużą gonitwę dla dwulatków Prix de Rève d'Or, wygrała córka Craig an Eran'a — Miss Blue, należąca do M-lle Esmond. Tak więc, nie licząc jak mówią „urwanego", bezwzględnie najlepszego z dotychczas występujących dwulatków Furrokh Siyar'a, jako uczestników dwuletniego derby w Deauville — Prix Morny, możemy oczekiwać: Miss Blue, Darya Awurd, Eadhild, Firouzeh (wszystko klacze) i być może przyprowadzonym zostanie Escurial p. Wittouck'a, który wygrał łatwo w Le Touquet. W każdym razie klasyfikacja rocznika dwuletniego do obecnej chwili jest jeszcze nieustalona.

Włodzimierz ks. Wiaziemski.

Deauville, 11 sierpnia 1931 r.

Ś. P. JÓZEF SZEMPLIŃSKI.

Dnia 19-go b. m. zmarł nagle, na zwapnienie mięśnia sercowego, jeden z najstarszych naszych sportsmanów i hodowców konia pełnej krwi ś. p. Józef Szempliński.

Urodzony w 1875 roku w rodzinnym majątku Kowalewo ziemi Płockiej, w znanej i cenionej wysoko ziemiańskiej rodzinie, o staropolskich tradycjach, z mlekiem matki wyssał on wielkie umiłowanie ziemi rodzinnej i wszystkiego ściśle z nią tradycją związanego. Ojciec Jego, zamiłowany hodowca na miarę naszych ziemian z ubiegłego stulecia, w młodocianych Jego latach rozbudzał w nim zamiłowanie do konia szlachetnego i sportu końskiego.

Zmarły po ukończeniu średnich szkół w Płocku, a następnie odbyciu studjów agronomicznych w Halli, osiadł we własnym majątku i z całą młodzieńczą energją poświęcił się umiłowanej hodowli i sportowi konnemu a pracując przez blisko 30 lat, dotrwał do końca swego żywota, gdyż śmierć dosięgła Go na posterunku.

Ś. p. J. Szempliński w roku 1903 zakłada własną stajnię wyścigową, a konie Jego biegają z dużem powodzeniem na naszych prowincjonalnych torach, a nawet i Warszawskim. Lecz przyszła wojna Rosyjsko-Japońska, a następujące po niej niepokoje, podrywają egzystencję Tow. wyścigowych, a co za tem idzie i właścicieli stajen.

Ś. p. J. Szempliński, jak wielu innych, w tym czasie zmuszony jest, ze względów natury finansowej, stajnię własną skasować, lecz umiłowanego przez siebie konia szlachetnego i związanego z nim sportu wyścigowego nie porzuca i przyjmuje obowiązki managera stajni wyścigowej p. Ułaszyna z Kopjowatej. Konie stajni tej, będąc pod opieką Zmarłego, biegały z wybitnem powodzeniem w Warszawie i na torach dwóch stolic cesarstwa rosyjskiego. W 1912 roku ś. p. J. Szempliński wyjeżdża na stałe do Rosji i osiadłszy w Moskwie, zakłada tam własną stajnię wyścigową, prowadząc jednocześnie przez szereg lat stajnię Sułtana Gireja. W czasie wielkiej wojny, mieszkając stale w Moskwie, Zmarły dużo czasu i pomocy poświęca ulżeniu smutnej doli, rozproszonej po całym obszarze rozległego imperjum, przymusowej naszej emigracji. Po obaleniu w Rosji caratu i po następującym po nim w krótkim czasie przewrocie bolszewickim, ś. p. J. Szempliński obrabowany z całego mienia, jakie posiadał, dwukrotnie więziony przez sowieckich czekistów jako polski zakładnik, przy staraniach i zabiegach ze strony naszego poselstwa w Moskwie, uzyskuje pozwolenie władz sowieckich na powrót do kraju.

W 1922-im roku po powrocie do wskrzeszonej Ojczyzny, Zmarły całą swą nieprzeciętną znajomość przedmiotu i praktyczną wiedzę poświęca dla dobra odradzającej się naszej hodowli. Będąc kolejno gentelman trenerem kilku większych stajen wyścigowych, jednocześnie stale zasila tak prasę fachową, jak i codzienną swemi pracami, związanemi z hodowlą i wyścigami. Artykuły Jego, pisane doskonałym jędrnym stylem, posiadają dużo praktycznych rad i wskazówek dla p.p. hodowców i trenerów i nacechowane są dużą znajomością przedmiotu, stanowią bardzo cenny dorobek polskiej literatury hippologicznej, jak również dorobek dla sprawy wyścigowo-hodowlanej w Polsce, jako propagandy wyścigów, będących motorem rozwoju racjonalnej hodowli.

Działalność Zmarłego na polu sportowo-wyścigowym dobrze jest znaną i cenioną przez wszystkich, interesujących się sportem i hodowlą konia pełnej krwi.

W czasach ostatnich, zawdzięczając nader ciężkim warunkom materjalnym, w jakich się Zmarły znalazł, zdrowie Jego zaczęło mocno niedomagać, nie mniej nie ustawał on w pracy i do ostatniej chwili swego życia zajmował się stajniami p. Z. Dobieckiego i L. baronowej Lewartowskiej, jak również pracował na polu publicystycznem, zamieszczając w tygodniku „Jeździec i Hodowca" doskonałą pracę o naszych tegorocznych dwulatkach.

Do ostatniej chwili swego życia był zawsze na posterunku, a śmierć zaskoczyła Go na drodze powrotnej z rannej roboty na torze do domu. Zmarły osierocił żonę z domu hrabiankę Strogonow, a wnuczkę zesłańca polskiego z 1863 roku barona Rycka, dwie dorosłe córki z pierwszego małżeństwa i dwóch nieletnich synków.

Przez życie szedł po cierniach, los nie był Mu przyjacielem, niechaj więc, tak gorąco umiłowana przezeń ziemia lekką Mu będzie.

Cześć Jego pamięci! J. M. G.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Sukcesy polskie w Rydze.** W Rydze rozpoczęte zostały dnia 21 b. m. międzynarodowe zawody konne przy udziale jeźdźców łotewskich, estońskich i polskich. Konkurs o puhar m. Rygi wygrał por. Rojcewicz na „The Hop", a drugą nagrodę zdobył mjr. Trenkwald na „Madzi". Konkurs o nagrodę prezydenta Łotwy zdobył por. Karklinsz (Łotwa), a konkurs płaski wygrał por. Lusis (Łotwa).

Wyniki jeźdźców polskich uważać należy za sukces, ze względu na silną konkurencję na zawodach w Rydze.

W 2-gim dniu konkursów polscy jeźdźcy odnieśli następujące zwycięstwa:

W lekkiej jeździe na wytrwałość i zręczność (15 przeszkód do 1.30 mtr. wysokości i do 1.80 mtr. szerokości). Każdy jeździec musi odbyć bieg na dwóch koniach.

1) mjr. Antoniewicz na koniach „Tonesse" i „Narcyz",
2) por. Strzałkowski na koniach „Nines" i „Oberek",
3) mjr. Trenkwald na koniach „Olaw" i „Madzia".

W ciężkiej jeździe na wytrwałość i zręczność (15 przeszkód do 1.40 mtr. wysokości i do 2 mtr. szerokości):

1) mjr. Trenkwald na koniu „Madzia",

2) por. Rojcewicz na koniu „The Hoop",

3) nadpor. Trezinsz (Łotwa) na koniu „Feletons".

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów konnych w Rydze, konkurs o nagrodę armji łotewskiej zakończył się walnem zwycięstwem Polaków. Pierwsze miejsce zajął por. Strzałkowski, drugie — mjr. Trenkwald, trzecie — rtm. Szosland, a czwarte — por. Rojcewicz. Konkurs „potęgi skoku" wygrał Łotysz Upit przed rtm. Szoslandem.

Publiczność entuzjastycznie witała zwycięzców. Deszczowa pogoda niestety ujemnie wpłynęła na przebieg zawodów.

W ostatnim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Rydze rozegrano konkurs o puhar narodów. Zwycięstwo odniosła ekipa Polski, mająca 28 pkt. przed Estonją (42 pkt.), Łotwa wycofała się podczas konkursu. W skład ekipy polskiej wchodzili: mjr. Trenkwald na Madzi, rtm. Szosland na Sterlingu, por. Strzałkowski na Yvette i por. Rojcewicz na The Hop.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 23 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Ciekawe dane statystyczne o torach** w Anglji znajdujemy w czasopiśmie Le Jockey. Otóż w Anglji znajduje się 26 torów, poświęconych wyłącznie rozgrywce wyścigów płaskich i podległych Jockey Club'owi angielskiemu. Na każdym z nich, meeting zawiera zaledwie kilka dni (w roku 1930 odbyło się na nich 166 dni wyścigowych, z czego w samem Newmarket na jego dwóch torach — 29). Średnia dla pozostałych miejscowości wyraża się cyfrą 5,7 dni wyścigowych. Na 22 torach odbywają się gonitwy płaskie i przeszkodowe, podległe są one Jockey Club'owi, bądź National Hunt. Na powyższych 22 torach odbyły się w roku 1930 283 dni wyścigowe, co daje przeciętną około 13 dni na pojedyńczy tor. Pozatem istnieje 65 miejscowości, podległych wyłącznie władzy National Hunt. Prócz tego odbywają się tak zw. Hunt Meetings (około 110), a wreszcie Pony Race Meetings, gdzie gonitwy rozgrywane są według specjalnych prawideł.

W konkluzji widzimy, iż w Anglji czynnych jest 113 torów zarejestrowanych, gdzie odbywa się około 600 dni wyścigowych.

Na prywatnych terenach oraz rejonach polowań odbywają się Point-to-Point oraz Cross Countries, wreszcie w t. zw. Parks spotykają się polo poney's (ca 60 dni).

Nie wspomnieliśmy w niniejszej notatce o gonitwach kłusaków, które odbywają się w poszczególnych hrabstwach. Ilość ich określić jest dość trudno, a przytem są one uważane za próby o wiele niższej kategorji, niż gonitwy galopem.

Widzimy zatem, iż system angielski różni się znacznie od będących w użyciu zwyczaji na kontynencie, gdzie sport koncentruje się przeważnie w stolicach z ich długotrwałymi meetingami wyścigowymi.

FRANCJA

— **Deauville,** 22 sierpnia.

P o u l e d e s F o a l s, 40.000 fr. — 1400 mtr., dla 2-latków.

1. Le Bécau, 2 l. og. gn. (Zambo — Bécassine), A. P. Parker, 54 kg., ż. G. Duforez.

2. Son Exellence, 2 l. og. (po Kircubbin), J. Fribourg, 54 kg., ż. G. Vatard.

3. De Beers, 2 l. og. (po Aldebaran), R. B. Strassburger, 54 kg., ż. D. Torterolo;

bez miejsca: Cidre, Premier Plan, Ralph, Beaumontel, Prince d'Indore, Le Firmament, Incessu Patuit, Sainte Cecile.

Wygrane o szyję — szyja — 2 dł. Czas: 1:33, 8.

Tot.: 34, 18, 36, 56.10.

— **Aethelstan,** młody reproduktor francuski w ostatnich dniach silnie wysunął się na czoło, gdyż syn jego 3 l. Deiri, który dotychczas biegał z powodzeniem wśród pierwszej klasy trzylatków francuskich i m. inn. był czwartym w Grand Prix de Paris, wygrał w Deauville 100 tysięczny Prix Kergorłay, bijąc pole, złożone z dobrych koni, i w Caen tradycyjny Saint Leger de France, równocześnie zaś 2-letnia córka Aethelstan'a Eadhild zdobyła wartościowy Prix Morny.

Tak więc, po sprzedaniu do Ameryki, w roku bieżącym 18-letniego Teddy, który w ostatnich latach odegrał tak znaczną rolę, dając przedewszystkiem Ortello i Oaksistkę Rose of England, syn jego Aethelstan wstępuje w ślady ojca. Aethelstan ur. w r. 1922, jest synem Teddy'ego i klaczy Dedicase po Val Suzon. Wygrał 484.825 fr., m. inn. Prix Saint Firmin, Delâtre, Daphnis, Melbourne, Citronelle, Mackensie-Grieves, Le Sancy, bijąc takie konie, jak Terre Neuvien, Dark Diamond, Masked Marvel i t. d., obecnie Aethelstan pokrywa klacze za opłatą 15.000 fr. w dużem stadzie Bois Roussel, Capt. J. Davis Cohn'a, gdzie znajdują się również dwaj inni synowie Teddy'ego: Ptolemy i Babylon i syn Prince Chimay'a—Vatout.

Pierwsza stawka po nim b. nieliczna pojawiła się w roku ubiegłym i zawiera wyżej wymienionego Deiri, oraz doskonałego również Ivan le Terrible; w roku bieżącym Aethelstan, jak widzimy, daje mówić o sobie. Matka Deiri jest po Corcyra, synu Polymelus'a babka po Desmond, tak, iż w rodowodzie Deiri możemy mówić o nagromadzeniu krwi St. Simon'a i Bend Or'a. Co się tyczy Eadhild, to pochodzi ona od córki Marco i wnuczki Isonomy'ego, bogatą w krew Hermit'a.

Jesteśmy więc świadkami przedłużenia o jedno ogniwo słynnej w swoim czasie męskiej linji Flying Fox'a, przez najlepszych przedstawicieli tejże Ajax'a—Teddy'ego, co nie jest i dla nas bez znaczenia, gdyż posiadamy w kraju kilku synów syna Flying Fox'a, Fils du Vent'a, których przyszła karjera stadna winna wzbudzać nasze zainteresowanie.

— **Le Jockey,** z racji odbywających się obecnie licytacji w Deauville, daje ciekawe zestawienie cen, płaconych w ostatnich latach za niektóre roczniaki, które zostały potem znakomitymi końmi. A więc p. Mantaszew nabył za 60.000 fr. Bahadur'a, który wygrał mu w następstwie Coupe d'Or, Prix du President i Grand Prix de Deauville. Ksar, ten najznakomitszy obok Sardanapale'a racer okresu powojennego, zwycięzca nagród Hocquart, Lupin, Jockey Club, Arc de Triomphe, Sablons, Cadran... kosztował p. Edmond Blanc zaledwie 151.000 fr., suma, jak na francuskie stosunki, niewielka. Kéfalin (Grand Prix de Paris) zapłacony był 112.000 fr., Cri de Guerre, zwycięzca w tejże nagrodzie, tylko 18.000 fr. Barneveldt, bohater sezonu obecnego, kosztował 170.000 fr., Fairy Legend 170.000 fr., Fiterari, najgroźniejszy przeciwnik Mon Talisman'a, 100.000 fr. Le Prodige (Prix du Conseil Municipal) zapłacony został przez p. M. de Hoz zaledwie 9.500 fr., Biribi (Royal Oak, Lupin, Sablons, Arc de Triomphe) — 80.000 fr., Le Correge, derbista, kosztował 136.000 fr., Mon Talisman znacznie więcej, gdyż 570.000 fr.

Znakomity Nino, nabyty został za 92.000 fr., Madrigal (Jockey Club) 80.000 fr., Pot au Feu 45.000 fr., Motrico, który wygrał w ciągu swej karjery 1.651.685 fr., zaledwie 32.000 fr., Priori 41.000 fr. Le Capucin, zwycięzca Jockey Club i wielu innych nagród, kosztował całe 13.500 fr., Belfonds, znakomity racer i reproduktor, nabyty został przez p. M. de Hoz za 45.000 fr.

Chateau Bouscaut zmienił właściciela za 235.000 fr., Asterus za 210.000 fr., Ivanoe — 185.000 fr., Vatout 108.000 fr., Rieur 48.000 fr., Pulcherrimus 60.000 fr.

Widzimy więc z powyższych zestawień, iż nabycie dobrego roczniaka, przy pewnej dozie szczęścia, nie jest złym interesem, gdyż koń wygranemi opłaca nierzadko wielokrotnie swoją wartość, pozostając następnie reproduktorem lub wartościową matką stadną i przysparzając swemu właścicielowi niemało sławy i fortunę, klacz zaś stadna nierzadko staje się fundatorką całego stada.

NIEMCY.

— **Baden - Baden,** 21 sierpnia.

F ü r s t e n b e r g R e n n e n, 13.700 RM. — 2100 mtr., dla 3-latków.

1. Wolkenflug, 3 l. og. c. gn. (Wallenstein — Die Wolke), bar. S. A. v. Oppenheim, 52 kg., ż. E. Grabsch.

2. Sichel, 3 l. kl. (po Dark Ronald albo Herold), Gł. Stadniny Graditz, 55½ kg., ż. E. Böhlke.

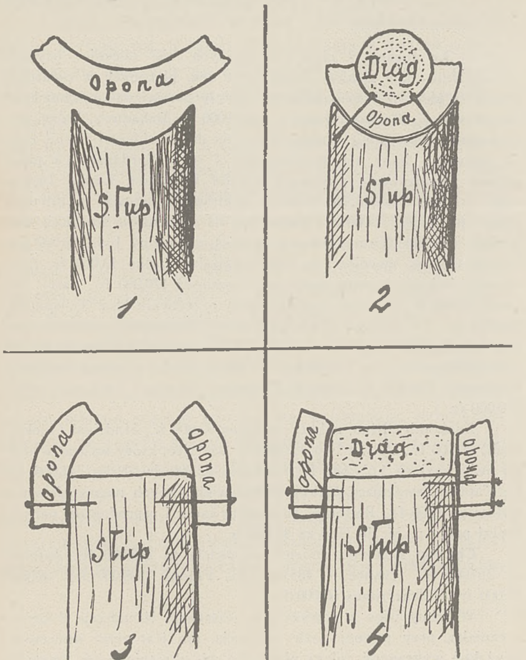
3. Kitchen Garden, 3 l. og. (po Saint Just), M. Tillement, 53½ kg., ż. C. Herbert;

bez miejsca: Vichy, Viaduct, Missouri, Agathon.

Wygrane o 6—5—1½ dł. Czas: 2:26.5.

Tot.: 40, 12, 11, 20:10.

— **Nowy sposób umocowania przeszkód.** Niemieckie pismo „Skt. Georg-Ztg." podaje ciekawy pomysł umocowania drągów na przeszkodach na zawodach konnych, wprowadzony ostatnio przez towarzystwo wyścigów konnych w Verden (Hannower). Do tego celu używa się stare, zużyte opony automobilowe, które obejmują wierzchnie drągi na słupach przeszkodowych, i stosownie do swej długości, utrzymują te drągi mniej lub więcej mocno. Na szkicu 1 uwidoczniony jest słup, który winien mieć dość głębokie półokrągłe wcięcie, głębsze niż półkole mającego się użyć kawałka opony, a to w tym celu, aby po umocowaniu uciętej opony, zbliżyć do siebie jej końce. Szkic 2 przedstawia słup, z umocowaną częścią opony, obejmującą górny okrągły drąg przeszkodowy. W zależności od długości ramion umocowanego kawała opony, drąg będzie więcej lub mniej łatwy do zrzucenia przez uderzenie nogą lub kopytem. Szkic 3 i 4 przedstawia toż samo, z tą różnicą, że drąg nie jest okrągły, lecz kańciasty, t. j. czworokątny w swem przejściu. Oponę przybija się długimi gwoździami, przez blaszki, które nie pozwolą jej przerwać. Nowy ten sposób zostanie prawdopodobnie próbowany na różnych konkursach i u nas. W tym wypadku pożądane byłyby sprawozdania naszych towarzystw i głosy fachowców, co do celowości pomysłu.



WĘGRY.

— **Licytacja roczniaków w Alag** dała dość pomyślny, jak na dzisiejsze czasy, rezultat. Przyprowadzono ogółem 52 roczniaki, z których 31 sprzedano. Przeciętna cena sprzedażna wynosiła 2.060 pengö. Najwyższą cenę uzyskały: og. sk. gn. po Tamar — Ruma, nabyty przez p. Eug. Drehera za 16.000 pengö, og. gn. po Nubier — Flavia, nabyty przez p. J. Petanovits za 6.200 pengö i Trajan, og. kaszt. (Torloisk — Transsylwania), nabyty przez Mr. Cornera za 6.200 pengö.

— **Budapeszt,** 20 sierpnia.

Sankt Stefans Preis, 62.000 pengö — 1800 mtr.

1. Rendes, 3 l. og. kaszt. (Sanskrit — Rózsas), E. Horvat, 44½ kg., ż. Csuta.

2. Admiralis, 3 l. og. (po Nubier), st. Kengyel, 44 kg., ż. Weissbach.

3. Otranto, 3 l. og. (po Tetrameter), J. Dreher, 44 kg., ż. Klimscha;

bez miejsca: Kellermann, Honpolgar, Semper, Neni, Jola II, Star, Torontal.

Wygrane o 1¼ — 2 dł. Czas: 1:54,6.

Tot.: 67, 18, 36, 15:10.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Deauville,** 23 sierpnia.

Grand Prix de Deauville, 500.000 fr. — 2600 mtr.

1. Celerina, 3 l. kl. kaszt. (Teddy — Diavolezza), R. B. Strassburger, 51½ kg., ż. G. Vatard.

2. Confidence, 3 l. kl. (po Ksar), J. E. Widener, 53½ kg., ż. J. Marshall.

3. Bruledur, 3 l. og. (po Bruleur), James Schwob, 58 kg., ż. F. Herve;

bez miejsca: Dean Swift, Ivan le Terrible, Lovelace, The Abyssinian, Premier Empire, Roi de Trefle, L'Abbesse de Menin, Allamanda, Take my Word, Shikari, Fondor, Roxane, Paddy.

Wygrane o szyję — 1½ — 2 dł. Czas: 2:58,4.

Tot.: 178, 35, 18, 15:10.

CELERINA, kl. kaszt. ur. 1928 r. w stadzie bar. M. Rothschilda	Teddy 2	Ajax 2	Flying Fox 7	Orme 11
				Vampire 7
			Amie	Clamart 3
				Alice 2
		Rondeau	Bay Ronald 3	Hampton 10
				Black Duchess 3
			Dorémi	Bend'Or 1
				Lady Emily 2
	Diavolezza	Le Sagittaire 20	Le Sançy 4	Atlantic 3
				Gem of Gems 4
			La Dauphine	Doncaster 5
				Sly 20
		Saint Astra	Ladas 1	Hampton 10
				Illuminata 1
			Saint Celestra	Saint Angelo 16
				Astrology 9

— **Baden - Baden,** 23 sierpnia.

Preis der Stadt Baden-Baden, 8.300 RM.—2400 mtr.

1. Erika, 4 l. kl. kaszt. (Scarsellino — Else II), H. v. Oertzen 58½ kg., ż. H. Kreuz.

2. Filmenau, 3 l. kl. (po Augias), St. Mydlinghoven, 50½ kg., ż. J. Vinzenz.

3. Orion, 4 l. og. (po Ordensjäger), A. Weltmann, 57 kg., ż. H. Schmidt;

bez. miejsca: La Furka, Lateran.

Wygrane o 2½—1 dł. — łeb. Czas: 2:45.

Tot.: 53, 27, 26:10.

— **Baden-Baden,** 25 sierpnia.

Zukunfts Rennen, 13.700 RM — 1200 mtr. dla 2 latków.

1. Pancho, 2 l. og. gn. (Ksar-Primrose Lane) M. Boussac, 53 kg., ż, C. Elliott.

2. Wappenschild, 2 l. og. (po Eastern), St. Mydlinghoven. 49½ kg., ż. J. Vinzenz.

3. Lord Nelson, 2 l. og. (po Son in Law), Gł. Stadniny Graditz, 53 kg., ż. E. Böhlke;

bez miejsca. Janus, Ne bögj, Widerhall, Alemannia.

Wygrane o 2 — 1 — 2 dł. Czas: 1:22.

Tot.: 47, 20, 35, 20:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.